

**Nowa „recepta“ angielska na wzór grecki**

Monarchia w Hiszpanii

ma uratować reżim generała Franco

Podjeżrzane konszachty dyplomatów brytyjskich w Madrycie

OTTAWA, (PAP). Korespondent dziennika kanadyjskiego donosi z Barcelony, że członkowie wywiadu wielkich mocarstw zajmowali się ustaleniem, jaki wpływ mogą wywrzeć sankcje gospodarcze przeciw Hiszpanii.

Szybko można zastosować sankcje w przemyśle włókienniczym, który całkowicie zależy od angielskiej i amerykańskiej bawełny, w przemyśle energetycznym, gdyż większość stacji nergii elektrycznej zależy od dostaw węgla z Wielkiej Brytanii.

Trygve Lie w Genewie

spotka się z min. Mincem

BERNO (Obsł. wł.). Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie, przebywający w Szwajcarii, dokonał inspekcji gmachów b. Ligi Narodów w Genewie. Przed wyjazdem do Genewy Trygve Lie oświadczył na konferencji prasowej, że jest pewny, iż 4 mocarstwa osiągną porozumienie, a także, że przed 13 września część traktatów pokojowych będzie już podpisana i ratyfikowana. Trygve Lie ma się spotkać w Genewie z min. Mincem.

Złagodzenie warunków reparacji węgierskich

MOSKWA (PAP). Agencja Tass ogłasza komunikat o złagodzeniu Węgrom warunków reparacyjnych.

Na prośbę rządu węgierskiego rząd radziecki zgodził się przerzucić część dostaw reparacyjnych na dalsze lata.

Rząd radziecki zgodził się ponadto przyjąć na rachunek węgierskich reparacji część kopalni węgla Patroszani w Rumun.

1 sierpnia premier Węgier Ferenc Nagy złożył podziękowanie rządowi radzieckiemu wskazując, iż życzliwość ZSRR przyczyni się do stabilizacji waluty i życia gospodarczego na Węgrzech.

Francja żąda

Oddzielenia Ruhry od Niemiec

i oddania pod kontrolę międzynarodową

LONDYN (PAP). Agencja Reuters dowiada się, że Francja skłonna byłaby odstąpić od swojego żądania politycznego oddzielenia Zagłębia Ruhry od reszty Niemiec — pod tym warunkiem, że zostanie jej odpowiednio zagwarantowane, iż w pewnych sprawach będzie decydować tylko władza międzynarodowej komisji ustanowionej dla kontrolowania całego obszaru.

Podobne rzeczoznawcy francuscy opracowali szczegółowy plan, w którym podkreślają istotne czynniki władzy tej komisji.

Zgodnie z tym planem miałyby ona korzystać z całkowitej swobody w dziedzinie

Również w gospodarce rolnej, która zależy od systemu nawadniającego, ponieważ stacje pomp pracują na benzynie sprowadzonej z Wenezueli, Stanów Zjednoczonych i Trynidad da

się zastosować sankcje.

Tymczasem — pisze korespondent — żołnierze t. zw. Błękitnej Dywizji, wracający do Hiszpanii na statkach angielskich znów werbowani są do

Ostry protest Iranu

w sprawie desantu wojsk angielskich w Baŕrze

LONDYN, (PAP). Agencja Reutersa donosi z Teheranu, że w związku z wysłaniem wojsk hinduskich do portu irańskiego Basra, dla ochrony brytyjskich interesów naftowych w południowym Iranie, rząd irański wydał komunikat, w którym stwierdza, że Iran nigdy nie zgodzi się na interwencję z zewnątrz. Zgodnie z zagwarantowaniem przez Kartę Narodów Zjednoczonych niepodległości i suwerenności Iranu, rząd irański nigdy nie pozwala

na mieszanie się zagranicy w wewnętrzne sprawy irańskie.

Premier irański Ghavam, wyjaśnił dodatkowo, że w polityce zagranicznej dąży on do utrwalenia przyjaznych stosunków ze wszystkimi państwami a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, lecz podstawą tej polityki jest gwarancja Karty Narodów Zjednoczonych co do niepodległości i integralności Iranu.

BEVIN UMYŁ RĘCE

i udaje „chorego“ — ale jego wysłannicy dalej usiłują siać zamęt na Konferencji Pokojowej w Paryżu

MOSKWA (PAP). W tygodniowym przeglądzie międzynarodowym „Prawdy“ znajdujemy następujące uwagi o zadaniach Konferencji Pokojowej w Paryżu: „Żadna agresja nie może ujść bezkarnie. Państwa, które były sojusznikami wobec hitlerowskich Niemiec ponoszą odpowiedzialność za tę agresję. Nie mniej jednak fakt, iż państwa te pomogły narodom miłującym wolność w ich walce z Niemcami hitlerowskimi i weszły na drogę reform demokratycznych umożliwia i pozwala na to, by państwa te wyrównały uczynione przez nie szkody nie całkowicie lecz częściowo. Nie należy przy tym wywierać

presji na życie gospodarcze tych państw.

Sens umowy uchwalonej na konferencji Krymskiej polega na tym, aby po pierwsze zniszczyć w państwach byłych satelitów Niemiec hitlerowskich, wszystkie pozostałości faszyzmu, po drugie współdziałać w ich demokratyzacji.

Wielka praca wykonana przez radę ministrów spraw zagranicznych, ułatwia w znacznym stopniu realizację zadań, stojących przed Konferencją Pokojową.

Doświadczenia z poprzedniej działalności rady ministrów spraw zagranicznych świadczą o pomyślnym przezwyciężeniu znacznych trudności.

wyborowych kadr hiszpańskiej armii. Jak twierdzi dziennikarz kanadyjski poselstwo angielskie w Hiszpanii usiłuje nawiązać jak najbliższe stosunki z monarchistami i pragnie przekonać Franco, że tylko monarchiści mogą uchronić Hiszpanię od przewrotu.

Korespondent dodaje, że w tych rozmowach bierze udział wybitny dyplomata angielski.

Według doniesienia dziennika „Daily Worker“ między kompanią angielską „Norton Motor Limited“ (Birmingham) i hiszpańską „Ossa Comp.“ (Barcelona), zostało zawarte porozumienie, na mocy którego kompania hiszpańska uzyskuje prawo produkowania motocykli typu „Norton“. Dziennik podkreśla, że porozumienie to umożliwił gen. Franco zaopatrzenie swojej armii w najnowocześniejsze motocykle tego samego typu, co używane w armii angielskiej.

Jednak te doświadczenia upomnie przypominają o stałych próbach pewnych kół reakcyjnych, zmierzających do zerwania pracy nad ustaleniem pokoju i bezpieczeństwa. Nie na próżno niektóre zagraniczne organy prasowe, odzwierciedlające poglądy kół reakcyjnych w czasie Konferencji Pokojowej niechętnym zarządzeniem i inwektywami usiłują podważyć uchwałę Rady Ministrów spraw zagranicznych.

„Daily Telegraph“ próbuje oszkalować pracę rady ministrów spraw zagranicznych, oświadczając, iż „wynik pracy nie wzbudza zaufania“.

Dziennik ten dochodzi do tak niesłychanego wniosku, że traktatów nie można uważać za krok na drodze do pokoju. Świadczy o tym, że reakcja poniosła porażkę, ale nie złożyła broni.

Niesłuszna byłaby myśl, że Konferencja Pokojowa nie napotka trudności w swoich pracach. Trudności te można było zauważyć już podczas pierwszych dni pracy Konferencji.

Wystarczy wspomnieć chociażby wystąpienie australijskiego ministra spraw zagranicznych Evatta podczas plenarnego posiedzenia Konferencji, jego uporczywe próby doprowadzenia do rewizji uchwał rady ministrów spraw zagranicznych, jego zaciekłe ataki przeciwko wnioskowi, aby uchwały Konferencji przyjmowane były większością 2/3 głosów i jego podejrzana „arytmetyka“, przy której pomocy usiłuje skleić pewien blok państw“.

Dziś w numerze „PROMYK“

Armenia - kraj przyszłości

Rozbudowa przemysłu i górnictwa Republiki Ormiańskiej

MOSKWA (PAP). Rada Najwyższa Ormiańskiej Republiki Radzieckiej zatwierdziła pięcioletni plan rozwoju gospodarstwa narodowego republiki na sumę około półtora miliarda rubli, t. j. sześć razy większą, niż w pierwszej pięcioletce i dwa razy większą niż w drugiej pięcioletce.

Produkcja przemysłowa Armenii będzie w r. 1950 dwa razy większa, niż w r. 1940. Podstawą nowego planu pięcioletniego jest budowa wielkich elektrowni wodnych. Produkcja energii elektrycznej wyniesie w r. 1950 860 milionów kilowatogodzin, t. j. o 118 proc. więcej, niż w roku 1940.

Wzdłuż 900-kilometrowego brzegu rzeki Zangza zostanie zbudowanych 7 elektrowni wodnych o łącznej mocy, dorównującej mocy gigantycznego Dniepru.

Specjalna linia kolejowa połączy stolicę Armenii Erywani z jeziorem Sewan. Wzrost produkcji energii elektrycznej przyczyni się do rozwoju hutnictwa i przemysłu chemicznego.

W Lawerdach buduje się zakład elektrolizy miedzi. Powstaną wytwórnie aluminium i olbrzymi kadmarski kombinat miedziano-molibdenowy.

Kadmarskie złoża miedzi - molibdenowe, największe w Armenii i jedne z największych w Związku Radzieckim zawierają miliony ton miedzi i setki ton molibdenu, odgrywającego wielką rolę w produkcji wysokich gatunków stali.

Przemysł chemiczny 4-krotnie powiększy produkcję syntetycznego kauczuku. Rozwinie się produkcja sody kaustycznej, karbidu i jego przetworów, produkcja nawozów sztucznych itd.

Szybko rozwija się najmłodsza dziedzina przemysłu ormiańskiego budowa maszyn i przemysł elektrotechniczny.

Wkrótce w Erywaniu przystąpi do pracy fabryka turbin wodnych, kompresorów, kabli elektrycznych, części traktorowych, zegarków, elektrycznych przyrządów pomiarowych itd.

Plan pięcioletni przewiduje znaczny rozwój przemysłu włókienniczego, spożywczego itp. Produkcja artykułów pierwszej potrzeby osiągnie w r. 1950 poziom kilkakrotnie wyższy, niż

w r. 1940. Od 3-5 razy powiększy się produkcja materiałów budowlanych.

Plan trygacyjny przewiduje wzrost powierzchni nawodnionej ziemi pod uprawę win, baweł-

ny, tytoniu, buraków cukrowych itd. Produkcja wina osiągnie w r. 1950 2 miliardy hektolitrow, podczas gdy w r. 1940 wynosiła niewiele ponad milion.

Kłopoty czeskie z górnikami

Wysiedlić specjalistów - czy zatrzymać?

PRAGA (obsł. wł.). Radio londyńskie donosi, że 12 tys. robotników niemieckich ma być przeniesionych z Sudetów do Zagłębia Ruhry w przeciągu najbliższych trzech miesięcy. Pierwszy transport ma być wysłany w połowie sierpnia, reszta zaś do listopada. Ciekawe, czy jednak ta „repatriacja” do-

dzie do skutku, gdyż w Czechosłowacji podnoszą się głosy sprzeciwu. Jak wiadomo, górnictwo czechosłowackie cierpi na brak sił roboczych a oddanie 12 tysięcy skoszarowanych górników niemieckich w obecnej chwili osłabiłoby potencjał produkcyjny Czech, wzmacniając jednocześnie potencjał produkcyjny Niemiec.

Koszty Konferencji Pokojowej

PARYŻ (PAP). Francję — jako gospodarza Konferencji Pokojowej — niemal kosztuje jej organizacja. Miliony franków i setki tysięcy funtów szterlingów pochłonęły same tylko przygotowania.

Prócz tego obsługa Konferencji w Pałacu Luksemburskim kosztuje Francję milion franków dziennie.

Przystosowanie Pałacu Luksemburskiego do potrzeb konferencji kosztowało 18 milionów franków. Instalacja systemu telefonów — 25.500 f. st. studia radiowe i radiofonizacja gmachu —

31.500 f. st., najrozmaitsze urządzenia typograficzne — 22.000 funtów, dzienny wydatek — milion franków na „koszty bieżące” można zrozumieć, jeśli wziąć pod uwagę ogromny sztab urzędujący w Pałacu Luksemburskim.

Pracuje tam 500 wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Jest to personel radiowy, sekretariat, organizacja. 200 szoferów czeka na podwórze pałacu nie tyle na każde skinienie,

Zrobione zostało wszystko, aby maszynieria Konferencji pracowała idealnie. Ale kosztuje to miliony.

WOJSKA ANGLIELSKIE

u wrót pól naftowych Iranu

Nafciarze brytyjscy szantażują rząd perski

LONDYN (SAP). Oficjalnie komunikują, że silne oddziały brytyjskie, sprostowane z New Delhi w Indiach obsadziły Basrę, port z ujścia Zatoki Perskiej. Komunikat wyjaśnia, że oddziały te mają za zadanie ochronę życia obywateli hinduskich, brytyjskich i arabskich, gdyby tego wymagały okoliczności, jak również celem zabezpieczenia hinduskich i brytyjskich interesów w południowej Persji.

Przedstawicielstwo Indii w Londynie podkreśla, że nie ma mowy by oddziały te przejść miały do Persji.

Basra leży u ujścia do Zatoki Perskiej na linii powietrznej łączącej Europę z Indiami. Przylega ona do perskiej prowincji, gdzie wydarzyły się niedawno strajki i zaburzenia. Wydarzenia te — tłumaczą w Londynie — wpłynęły niekorzystnie na produkcję w anglo-perskich szybach naftowych, od której uzależnione są dostawy materiałów pędnych dla W. Brytanii i jej kolonii. W wyniku ostatnich strajków Anglia miała stracić 360.000 ton nafty.

Ambasador brytyjski w Teheranie oświadczył, że strajki te miały podłoże polityczne. Na terenie kopalń dojsz miało do szeregu incydentów, w których zabito 10 i raniono 50 osób.

Dzienniki londyńskie podając tę sensacyjną wiadomość nie opatrują jej nazwie komentarzami. Ekspert „Daily Telegraphu” podkreśla, że Basra znajduje się około 50 km od pól naftowych w Adabamie. Stara się on słusność zarządzeń brytyjskich umotywić tym, że wydarzenia zaszły ostatnio w Persji zagrażając rzekomo bezpieczeństwu nie tylko kopalni i rafinerii naftowych, ale również gminom arabskim po obu stronach granicy, dzielącej Persję od Iraku.

Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył w sobotę, że brytyjskie oddziały wojskowe, wysłane z Indii do Iraku „wracają na swoje poprzednie miejsce” i że „rząd nie zamierza

zwiększać brytyjskich sił zbrojnych w Iraku”.

Komunikat oficjalny, wydany w Indiach w piątek wieczorem, z wiadomością, że oddziały wojskowe zostały wysłane do Basry, aby zabezpieczyć interesy Wielkiej Brytanii w sąsiednim Iranie „miał być ostrzeżeniem dającym do zrozumienia: my sobie zdajemy sprawę z sytuacji w południowym Iranie”.

Władze brytyjskie mają zamiar wyco-

Łódź robotnicza

bohaterskiej Warszawie

W dniu wczorajszym specjalna delegacja robotnicza m. Łodzi przybyła do Warszawy, aby złożyć hołd pamięci bohaterów Powstania Warszawskiego. O godz. 12-tej delegacja z wieńcami i sztandarami stanęła przed mauzoleum na cmentarzu powązkowskim. Robotnikom łódzkim towarzyszyli członkowie Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację z płk. Sękiem-Maleckim i mjr. Wrzoskiem na czele. Za pocztami sztandarowymi związku ciągnęły liczne rzesze ludności stolicy. Krótkie przemówienie na cmentarzu wygłosił w imieniu robotników łódzkich ob. Stefan Jaworski, podkreślając, iż cała Łódź składa głęboki hołd bohaterom powstania warszawskiego.

Po przemówieniach zebrani minutą ciszy oddali hołd prochom powstańców warszawskich. Następnie delegacja w osobach Szulca Ryszarda, Kałuzki Józefa, Blachowskiego Stanisława i Jaworskiego Stefana złożyła w mauzoleum piękny wieniec.

Wieści z kraju

IMPORT TRAWY MORSKIEJ
W najbliższym czasie przybywa do Gdyni pierwszy po wojnie transport trawy morskiej w ilości 50.000 kg.

EKSPORT ŁOSOSI DO ANGLII
W dniu 31 lipca odszedł z Gdyni statek rybacki „Polesie” z transportem 5 tys. kg. łososi.

NAPAD NA OŚRODEK KULTURY ROLNEJ
Uzbrojona banda dokonała napadu na ośrodek kultury rolnej w Nazanowie, gmina Rybitwy, uprowadzając 9 koni, naporzą i 3 wozy.

Bułgarsko - czechosłowacka umowa handlowa

SOFIA (PAP). Minister handlu Neilow podał do wiadomości o zawarciu traktatu handlowego pomiędzy Bułgarią i Czechosłowacją.

Trudności gospodarcze Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). Produkcja samochodów w USA od końca wojny wysi tylko 35 proc. zamierzonej produkcji. Przemysł samochodów według „Journal of Commerce” oblicza swe straty wynikłe ze strajków w Ameryce na 50 milionów dolarów w pierwszym kwartale bieżącego roku.

Przedstawiciel amerykańskiego skórzanego przemysłu oświadczył, że wobec odmowy rządu podniesienia cen obuwia i wyrobów skórzanych, amerykański przemysł skórzany zmniejszy w ciągu dwóch tygodni produkcję do połowy i zamknie fabryki całkowicie w ciągu miesiąca.

W przemyśle szewskim zatrudnionych jest ćwierć miliona robotników. Właściciele fabryk twierdzą, że oficjalna odmowa podwyżki cen pozostawia ich bez żadnych zarobków.

OSTATNI DZWONEK

W kolekturach ruch, bo to już 6-go sierpnia rozpoczyna się ciągnięcie IV-tej klasy 47-mej loterii klasowej. Wszyscy gracze są pod urokiem MILIONA, głównej wygranej tej klasy, atrakcyjne są jednak i dalsze wygrane, a mian. PÓŁ MILIONA, 14 wygranych po 100.000, 28 po 50.000, 90 po 20.000, 200 po 10.000 itd. Łącznie wylosowanych będzie 30.000 wygranych na sumę 47.566.000 złotych.

Kto dotychczas nie zaopatrzył się w los, niech się pośpieszy, żeby nie zająć jeszcze przed ostatnim dzwonkiem.

Na marginesie

„Gazeta Ludowa”

W roli... obrońcy dzieci robotniczych

Wszystkie drogi prowadzą do celu. Tę maksymę „wzorowo” wprowadza w życie „Gazeta Ludowa” piśmo „dla wszystkich”. Szczególnie gdy chodzi o sianie zamętu, i dywersji. Próbką tego jest artykuł pod niewinnym tytułem: „Zaledwie 12 żłobków w fabrycznej Łodzi”. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że anonimowy autor bije się o słuszną sprawę. Bo chociaż dane „Gazety Ludowej” nie są ściśle i żłobków w Łodzi jest 40 — to przecież i ta cyfra — mówiąc szczerze nie jest zadawalniająca.

Na łamach „Głosu Robotniczego” niejednokrotnie poruszaliśmy tę sprawę i wskazywaliśmy na konieczność zakładania żłobków terenowych.

Ale czyż tak naprawdę „piśmu dla wszystkich” leży na sercu sprawa żłobków? Nie, to nie o to chodzi. Cała ta wzruszająca deklamacja na temat „rozpaczliwej” sytuacji matek-robotnic to tylko osłona dymna. Dym frazesów przesłania kierunek właściwego uderzenia anonimowego „obrońcy” robotników.

Autor artykułu twierdzi, że na żłobki doskonale nadają się rzekomo „ziewające pustką” lokale poszczególnych partii.

O co chodzi — rozszyfrować łatwo. Niedługo ukaże się nowy dekret mieszkaniowy, który stanie się podstawą do

fać ilość oddziałów, równą tej, jaka została teraz wprowadzona. To wycofanie nastąpi bezpośrednio po przybyciu nowych oddziałów. Jest to zwykle przez sunięcie wojsk.

Poza tym rzecznik stwierdził, że nie ma oficjalnych wiadomości o jakichkolwiek dalszych zamieszkach na terenie wielkich angielsko-perskich polach naftowych od czasu ostatnich strajków, jakie tam miały miejsce.

oczyszczenia naszego miasta z elementów szabrowniczych, spekulanckich.

Mieszkanie przypadnie w udziale przede wszystkim tym, którzy pracą rąk i umysłów odbudowują przemysł. Tego domagają się łódzcy robotnicy i oni to będą realizatorami swoich postulatów.

I wtedy na pewno w niedawnych knajpach, w luksusowych willach, gdzie teraz gnieżdżą się spekulanci i szabrownicy — będzie można założyć żłobki, przedszkola i świetlice dla pracujących.

„Gazeta Ludowa” chce odwrócić uwagę od właściwych przyczyn trudności mieszkaniowych w Łodzi — od plagi nierobów i spekulantów i przyczynę zła upatruje w nadmiernej ilości partyjnych lokali. Oto co się kryje za zasłoną dymną peeselskich frazesów o matkach-robotnicach.

Zresztą cóż... Można się nawet przychylić do wniosków anonimowego korespondenta. Bo kiedy przepędzimy z Łodzi spekulantów i nierobów jeden z lokali partyjnych będzie chyba „wiał pustką” a mianowicie lokal grodzkiego koła PSL.

I wtedy ziszczą się może marzenia „gazety dla wszystkich”, i w lokalu partyjnym (o ile się nadaje) powstanie żłobek dla robotniczych dzieci. Istara.

Z automatem do wyborów czyli jak p. Bańczyk rozumie demokrację

P. Stanisław Bańczyk zabrał głos na łamach „Gazety Ludowej”. Tak się już widać utarło w Polskim Stronnictwie Ludowym, że kiedy trzeba zrobić specjalnie przykrą robotę, wysuwa się naprzód p. Bańczyka. I tym razem p. Bańczyk dał przykład wyjątkowego wręcz — by użyć jego własnego sformułowania z KRN — zakłamania w polemice politycznej.

P. Bańczyk w swym artykule tłumaczy obszernie i wcale przekonująco, że powszechne wybory są najlepszym źródłem rozwiązania zagadnień politycznych. Jest to rzecz bezsporna w obozie demokratycznym. Tezę tę kwestionują w zasadzie tylko bandyci spod znaku NSZ. Stoimy na gruncie demokracji — to znaczy uważamy, że naród powinien swobodnie wybrać parlament, który z kolei powinien decydować o polityce kraju. To jest tuizm.

Chodzi o coś innego. Chodzi o to, **JAK** obóz demokracji powinien iść do wyborów w chwili obecnej, względnie w najbliższej przyszłości, w jesieni 1946 roku. Chodzi o jedno: czy słuszną strategią obozu demokratycznego jest blok wyborczy, czy też odrębne listy, czy odrębne listy w tej konkretnej sytuacji nie staną się narzędziem reakcji. Tylko to jest w tej chwili sporne i tylko o tym można i trzeba w tej chwili mówić.

Czy reakcja w Polsce istnieje

Czytając artykuł p. Bańczyka, trudno doprawdy zrozumieć, że istnieją jakieś różnice zdań pomiędzy PSL a stronnictwami demokratycznymi.

„Myśmy — oświadcza p. Bańczyk — już przed wojną byli zwolennikami nacjonalizacji i uspołecznienia przemysłu, a reforma rolna — toż nasze hasło naczelne od zarania dziejów ruchu ludowego. Czy chłopci mieliby zamiar cofać te reformy? Ani im się śni.”

Dajmy spokój temu, jaki mają zamiar „chłopi”. Chłopi są nie tylko w PSL, są również w SL, są w PPR, ostatnio jest ich coraz więcej i w PPS, olbrzymia większość chłopów jest bezpartyjna. Mówmy o tym, co ma zamiar zrobić PSL.

P. Bańczyk oświadcza, że ani mu się śni cofać reformy społeczne, dokonane przez PKWN. Przypuścimy, że mówi szczerze.

Ale czyżby p. Bańczyk nie wiedział, że w tejże „Gazecie Ludowej”, w której zamieszcza on swój artykuł, p. Giełżyński toczył boje przeciwko nacjonalizacji średniego przemysłu? Czyżby p. Bańczyk, akceptując reformę rolną, nie wiedział, że jego towarzysze partyjni, popierający p. Mikołajczyka dłużej aniżeli p. Bańczyk, „strzelali jak do kaczek” do działaczy chłopskich przeprowadzających reformę rolną — i że p. Mikołajczyk, prezes PSL, pisał o tym z wyraźną satysfakcją?

Czyżby p. Bańczyk nie wiedział, że przy referendum dwie trzecie tych, którzy poszli za p. Mikołajczykiem — i jego — dyrektywę głosowania „Nie” na pierwsze pytanie, głosowało „Nie” również na pytanie drugie, dotyczące reform społecznych, wypowiedziało się za oddaniem ziemi obszarnikom, a fabryk wielkim kapitalistom? Czyżby p. Bańczyk nie wiedział, że jego działacze terenowi przeważnie agitowali właśnie za pierwszym i drugim „Nie” — a czasami i za trzecim?

My wiemy, że chłopci w Polsce nie myślą rewidować reform społecznych. Wiemy to m.in. z wyników referendum, w którym p. Mikołajczyk — i p. Bańczyk razem z nim — ponieśli druzgocącą klęskę. Ale wiemy także, że **bardzo** wielka część działaczy peese-

lowskich, bardzo wielka część mikołajczykowskiego kierownictwa PSL chce zrewidować te reformy, chce przywrócić w Polsce panowanie wielkiego kapitału i obszarnictwa, chce

Trubadur „samoobrony” udaje, że nie wie o automatach...

Ktoś powie: cóż z tego? Dlaczego to właśnie ma stanowić powód do stworzenia bloku wyborczego.

Odpowiedź jest jasna: dlatego, że reakcja walczy bynajmniej nie tylko argumentami. Dlatego, że reakcja ingeruje zbrojnie w akcję wyborczą, dlatego, że reakcja całą siłą swych nielegalnych bojówek rzuci na pomoc temu stronnictwu, które daje jej pewne szanse realizacji zasadniczego celu reakcji: przywrócenia panowania obszarnictwa i wielkiego kapitału w Polsce.

Możemy przedłożyć całe wykazy członków naszej partii, członków PPS, członków SL, zamordowanych przez zbirów reakcyjnego podziemia. Możemy przytaczać przykłady całych terenów, gdzie bohaterstwem jest dziś przyznawać się do przynależności do PPR. Możemy mówić o tym, jak terrorem i groźbą „czerwonego kłoguta” zmuszono do głosowania „Nie” przy referendum chłopów w niektórych powiatach woj. krakowskiego np.

Rzecz jasną, że przy wyborach wszystko to odgrywałoby się w skali bez porównania większej, że reakcja rzuciłaby tu do akcji wszystkie swe siły i... wszystkie swe automaty. Rzucałaby do akcji — **na pomoc PSL**.

Czy p. Bańczyk o tym nie wie?

Mikołajczykowskie PSL - legalny sztyl reakcji

Zresztą p. Bańczyk też dobrze wie, że w takiej konstelacji PSL stanie się blokiem zjednoczonej reakcji. Bo oto w polemicznym ferworze pisze on co następuje:

„Nasi przeciwnicy polityczni powiadają, że blok wyborczy jest koniecznością historyczną Polski. Że blok jest wspólną walką o Polskę Demokratyczną, o Polskę Ludową.”

Pytam się z kim ten blok walczyłby przy wyborach? Wiem, że odpowiedź padnie: z reakcją.

A jakże z nią walczyć, jeżeli ona nie ma możliwości działania partyjnego, legalnego?

Zapewne padnie odpowiedź, że poprzez dzikie listy. O ile dzikie listy będą dopuszczone — to czy będzie blok, czy nie będzie — wy-

oddać Polskę w pacht wielkim anglosaskim koncernom. I wiemy, że ta właśnie część nadaje dziś ton w PSL, dyktuje p. Bańczykowi, co on ma mówić i pisać.

Milczy on o tym dyskretnie w swym artykule. P. Bańczykowi nie wypada o nim milczeć. Czy to nie on wziął publicznie, na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej, w obronę skrytobójców z NSZ, nazywając mordowanie działaczy demokratycznych „samoobroną społeczeństwa”?

Mniejsza o osobiste sprawy. Taktyka kierownictwa PSL świadczy najlepiej, że wie ono doskonale o istnieniu reakcyjnego podziemia i że LICZY NA JEGO POPARCIE. Przecież kierownictwo PSL starannie na każdym kroku odgranicza się od stronnictw demokratycznych, akcentując swoją opozycyjność, swoją „londyńskość”, swoją nienawiść do obozu demokracji polskiej.

Czym, jeśli nie ubieganiem się o poparcie reakcji, wytłumaczyć można demonstracyjne milczenie „Gazety Ludowej” w pierwsze dni po pogromie kieleckim, tłumaczyć można wywiad p. Mikołajczyka, który całą opinią zagraniczną przyjęła jako obronę kieleckich morderców?

PSL liczy na automaty reakcyjnego podziemia, PSL liczy że one zapewnią mu władzę, której odmawia mu wola narodu. Taki jest sens taktyki p. Mikołajczyka.

nik będzie jednaki.

Myślę, że musimy mieć cywilną odwagę poddać się Woli Narodu, niech orzeknie, niech się wypowie. Dajmy możliwość narodowi wybrać, a nie tylko głosować.”

Co to znaczy?

P. Bańczyk nie widzi możliwości walki z reakcją, skoro nie ma ona możliwości „legalnego partyjnego działania”. I następnie proponuje — odrębną listę PSL. Czy mamy rozumieć, że również zdaniem p. Bańczyka taka odrębna lista stanie się formą „legalnego partyjnego działania” reakcji? Byłaby to ocena całkowicie zgodna z naszym zdaniem. Ale w takim razie — po co p. Bańczyk pisał cały swój artykuł, tłumaczący, że PSL to nie reakcja?

CO 40 MINUT WAGON

wychodzić będzie z wytwórni wagonów w Zielonej Górze

Jesienią ubiegłego roku byłem w Zielonej Górze. Widziałem tam koło dworca kolejowego — opuszczone, ogołocone z maszyn hale fabryczne, zrujnowane budynki, jakieś podejrzaną typy, wałęsające się po terenie fabrycznym i wężące za szabram.

Kilka dni temu oglądałem tę fabrykę po raz wtóry. Nie mogłem jej poznać. Wita nas polski napis: „Zaodrzańskie Zakłady Budowy Mostów i Wagonów”. Straż fabryczna przepuszcza nas przez bramę. Bezwrotnie już znikły stopy żelastwa. Podwórce z pięknym trawnikiem i kłombem kwiatowym. Czyste, odnowione budynki. Słyszysz warkot motorów i stuk młotów. Przekonywujemy się, ile można zrobić w ciągu półroczka, gdy się ma wolę, wiedzę fachową, zdolności organizacyjne i wytknięty plan.

Zakłady przejęte zostały z rąk władz radzieckich w październiku roku 1945.

Garstka ludzi, która stanęła tu do pracy, musiała zacząć od podstaw: wyremontować zniszczone budynki, usunąć rumowiska, ściągać maszyny i urządzenia z całej Polski, żywić ludzi, dać im dach nad głową, szkolić zastępy nowych, w większości niewykwalifikowanych pracowników.

Obecnie widzimy owoce tej pracy. Pojęte hale fabryczne odnowione i uporządkowane, magazyny pełne, 1.270 ludzi załogi, biura, stołówka — i co najważniejsze — widzimy produkcję.

Reakcja zakładów i cała załoga fabryczna zobowiązała się, iż w czerwcu wykona pierwsze 25 węglarek i 10 cystern. I dotrzymała przyrzeczenia. Oto nowusieńskie wagony, wykonane od A do Z z polskich surowców, i cysterny pojskujące w słońcu — gotowe do odbioru.

W otwartej hali widzimy przygotowania do produkcji na następny miesiąc.

Trzeba się zdecydować: albo się chce realizować i utrwalić reformy społeczne dokonane przez obóz PKWN — i wtedy nie można dbać o możliwość „legalnego partyjnego działania reakcji” — wtedy trzeba się od tej reakcji odciąć stanowczo i całkowicie, zerwać z nią, zerwać ze wszystkimi, którzy są po prostu jej legalną ekspozyturą, albo chce się utrzymać przy życiu reakcję, chce się jej zapewnić możliwość „legalnego partyjnego działania”, a wtedy znowu nie ma co mówić o reformach społecznych, o Polsce Ludowej i o tym wszystkim, w co właśnie biją automaty skrytobójców z NSZ i WIN. Wtedy trzeba powiedzieć wyraźnie, że się jest **przeciwko** budowaniu Polski Ludowej, że się jest za powrotem Polski obszarnictwa i wielkiego kapitału.

Terror podziemia nie zwycięży

Jesteśmy za blokiem nie dlatego, że boimy się sukcesu PSL. Referendum wykazało, że o takim sukcesie nie ma mowy.

Jesteśmy za blokiem dlatego, że walka wyborcza rozpali do białości przeciwieństwa, rozdechwali, da możliwość szerszej zbrodniczej roboty terrorystom spod znaku NSZ i WIN, ułatwi działanie podżegaczom do wojny domowej w Polsce. Jesteśmy za blokiem dlatego, gdyż chcemy uniknąć walki, której los wprawdzie jest przesądzony, ale która może nasz naród kosztować bardzo drogo.

PSL odrzuca blok. Odrzuca — pod dyktando reakcyjnego podziemia, pod dyktando obcych inspiracji. To mu wolno, to jego rzecz. P. Mikołajczyk chce mieć walkę. Będzie ją miał, jak miał ją przy referendum. Ale automaty reakcyjnego podziemia nie odegrają w tej walce roli, którą im przypisują w swych planach przywódcy PSL.

Nie uda się nikomu zapędzać ludzi do głosowania za panem Mikołajczykiem, groząc im w wypadku oporu podpaleniem dachu nad głową. Terror reakcyjnego podziemia — także tych zbirów, którzy dziwnym trafem chodzą z peeselowskimi legitymacjami w kieszeniach będzie złamany.

A p.p. Bańczyk i spółka sami sobie przypiszą winę, jeśli po wyborczej klęsce znajdą się izolowani, znajdują się poza nawiasem życia państwowego kraju.

R. WERFEL

Kazimierz Truchanowski

Jan Kasprowicz

Dnia 1-go sierpnia minęła 20-ta rocznica śmierci Jana Kasprowicza, wielkiego człowieka i poety.

Jan Kasprowicz urodził się w 1860 roku w Szymborzu koło Inowrocławia jako syn ubogich włościan. W pogoni za wiedzą wędrował po gimnazjach prowincjonalnych w Inowrocławiu, Poznaniu, Opolu i Raciborzu by wreszcie wstąpić na uniwersytet w Lipsku, później we Wrocławiu, gdzie studiował historię kultury, filologię klasyczną, i literaturę współczesną. Okres uniwersytecki zakończył dyplomem uzyskanym za rozprawę o Leńartowiczu na uniwersytecie lwowskim, gdzie następnie został profesorem literatury porównawczej. W roku 1889 Kasprowicz osiedla się we Lwowie na stałe i prowadzi ożywioną działalność naukową, przekładową, publicystyczną i literacką. Odbywa podróże do Włoch, spędza dłuższy okres w Tatrach i na połoninie pod Zakopanem. Ostatnie lata życia spędził w swym domu na Harendzie, gdzie umarł w roku 1926.

Od chaty wielkopolskiej do domu na Harendzie pod Zakopanem droga życiowa Jana Kasprowicza prowadziła od równin do szczytów tatrzańskich. Płomienne wyrazy hołdu o tym synu Kujaw złożył jeszcze za życia poety Stanisław Przybyszewski, podnosząc organiczny związek z ziemią autora „Ginącemu światu”.

Pierwsze utwory Kasprowicza są bezpośrednią odpowiedzią, gorącym protestem przeciw niesprawiedliwościom społecznym. Własne życiowe doświadczenia domagały się głosu. Jak trafnie powiada Kazimierz Czechowski „bujna natura poety, łatwo ulegająca narodowym podnieciom buntu, kierowała go zawsze ku społecznemu radykalizmowi. Urobione w w twardej szkole życia sumienie kazało mu współczuć ze wszelkiego rodzaju upośledzeniami”.

Wies wielkopolska była tłem twórczości Kasprowicza nie tylko w pierwszym okresie, ale również i później, kiedy poeta staje do walki w potężnym cyklu hymnów „Ginącemu światu”. Przyroda wiejska, w której rozpoznajemy charakterystyczne rysy środowiska poety, służy tu do zorientowania raz jeszcze protestu

przeciw nędzom i niesprawiedliwościom świata.

Wierzenia i zwyczaje ludowe stanowią w hymnach coś więcej niż zewnętrzne akcesoria — wnoszą do dzieła Kasprowicza silne w wyrazie

Jan Kasprowicz

Cisza wieczorna

(fragment)

Rozmłowana, rozteśniona,
Hen! od wieczornej idzie rozry
Zamykać Tatrę w swe ramiona.

Przed nią zawiewa oddech boży:
Wonie jedliczne i świerkowe
Ze swych lesistych wstają łoży.

A ona tuli jasną głowę
Do Osobistej, by wraz potem
Kłaść ją na piersi Giewontowe.

Po reglach muśnie li przelotem,
Czoło Swinicy w żar rozpali
I Hawrań zleje krwawem złotem.

Tak mknąc po szczytach i po hali
Z ogniem tęsknicy ginie w dali...

Płonie kamienna Tatr korona,
A cisza siada między granie,
Rozleniwiała, rozmarzona.

Nad przepaściami niema stanie,
Senność przelewa w mgieł opary,
Po skałach wiesza zadumanie.

Ani się ozwie bór prastary:
Ona milczeniem gniecie smreki,
Unieruchamia ich konary,

Przez cały przestwór, przez daleki,
Głuchą za sobą tęskność wlecze,
Snać dźwigająca wieki... wieki...

Za nią, jak zdroj, co ledwie ciecze.
Snują się ciężkie myśli człeczce...

Owiana mgłami różowemi
Przystaje w drodze, zalekniona,
Przykłada ucho swe do ziemi:

Nic!... tylko gdzieś tam echo kona,
Tylko przygasa obłok krwawy,
Tylko błędnieje Tatr korona.

Pomrok ogarnia skalne ławy,
A od nich płynie do stóp ciszy
Li jednostajny szmer siklawy.

Czasem zakłęty las zadyszy,
Albo wyrzelił krzyk pastuszy
I zamilkł... I ona znów nie słyszy

Nic w tej przekłętej, mrocznej głuszy —
Nic, prócz pojęku twojej duszy...

realia, dowodzące jak blisko poeta związany był ze środowiskiem wiejskim.

Z perspektywy czasu widzimy, że hymny nie miały tylko głosić żałosnego requiem „ginącemu światu”. Mia-

ły także oczyścić drogę do przebudowy wewnętrznej i do sprawiedliwszego układu socjalnego.

Nowym bodźcem w twórczości Kasprowicza będą góry. Liryka tatrzańska, jak na przykład cykl „Krzak dzikiej róży” to znakomite pozycje w naszym dorobku literackim. Widzimy w nim umiejętność łączenia żywego kontaktu z rzeczywistością i poetyckim rozmachem słowa. Ktokolwiek miał okazję zetknięcia się z urokami Tatr, odczuje plastykę w ujmowaniu natury przez poetę. Kto zaś nie zna gór, ten dzięki Kasprowiczowi, zrozumie oddziaływanie tego świata na psychikę ludzka.

Okres pierwszej wojny światowej spędził Kasprowicz w znacznej mierze w Zakopanem. Będąc owocem jego twórczości w tym okresie — „Księga ubogich” zawiera jakby pamiętnik dnia powszedniego poety. Dochodzą nas groźne pomruki burzy dziejowej, targa niepokój i troska: Co będzie dalej? Jaki świat się wyłoni z przelotem?

Jak widzimy poeta nie zasklepia się w dumnym odosobnieniu od otoczenia; — przeciwnie, to otoczenie jest mu czymś bliskim i bardzo nie obojętnym. Powiada w jednym z wierszy: „Przestałem się wadzić z Bogiem, serdeczne to były zwady: zrodziła je ludzka niedola, na którą nie ma już rady”. Mimo tej próby pojednania, zgody i złożenia broni poeta zapewnia, że tkwi w nim pogorzeliśko, które może jeszcze na nowo rozplonąć bunt i gniewem. Bo „ludzka niedola” zawsze budzi w nim protest. Jakżeż gorzkie, namiętne oskarżenie rzuci Kasprowicz pod adresem tych, co prze licytowują się słowem „Ojczyzna”. Ten wyraz rzadko jawia się na jego wargach; nie dlatego, żeby nie czuł treści w nim zawartej, ale dlatego, że nadużywają go „pospolite szuje”, które deklamują pięknie i wzniośle, a w istocie nadużywają wielkich słów. Poeta nie mylił się, gdy powie w końcu: „W mej pieśni bogatej czy biednej żyje, krwią przepojony, najdroższy wyraz, Ojczyzna”.

W ten sposób poeta odgraniczył się od tego typu liryki, która usiłuje działać na słuchacza-czytelnika łatwą „tramadracją”, a choćby i udała, uroczą, odświeżającą retoryką.

Jarosław Hasek

158)

Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej

Zgnijemy za kratkami. Powiedz szczerze, czy można żreć te polewki, jakie tu dają? Albo tę kapustę ze zmarzniętymi kartoflami? Do stu diabłów, takiej idiotycznej wojny światowej jeszcze nigdy nie widziałem. Wyobrażałem to sobie całkiem inaczej.

— A ja jestem zupełnie zadowolony — rzekł Szwejk. — Przed laty, kiedy służyłem w wojsku, to nasz feldfel Solpora mawiał, że w wojsku musi być porządek, i do słów swoich dodawał takie trzaśnięcie w zęby, że się potem o tym porządku wojskowym pamiętało do samej śmierci. Albo taki nieboszczyk oberlajtnant Kwajser gdy przeglądał karabiny, to nam tłumaczył, że każdy żołnierz musi okazywać jak największą brutalność, bo żołnierz to tylko bydło, które karmi skarb państwa, daje mu żreć poi go kawa nabija mu fałke tyto-

niem i za to musi to bydeńko służyć i milczeć.

Saper Wodiczka zapalił się i po chwili mówił dalej:

— Jak cię zawoła ten audytor, to pamiętaj Szwejku, żebyś się nie plątał w zeznaniach. Powtórz to, co mówił poprzednio, żebyś mnie nie wsywał. Główna rzecz to, że widziałeś, jak na mnie te łobuzy madziarskie napadły. Przecież wszystko to zrobiliśmy na wspólny rachunek.

— Nie bój się, Wodiczko — uspakajał Szwejk. — Bądź spokojny i nie denerwuj się. Taki sąd dywizyjny to wielkie głupstwo. Trzeba ci było widzieć jak zwyciężyły się takie sądy polowe przed laty. Służył razem ze mną niejaki, Heral, nauczyciel, i ten właśnie Heral opowiadał nam kiedyś, gdy wszyscy mieliśmy koszarówkę, że w muzeum praskim jest książka, a w tej książce opisany jest

sąd wojenny za Marii Teresy. Każdy pułk miał swojego kata, który uśmiercał żołnierzy swego pułku jednego za drugim po terezańskim talarze od sztuki. I widzisz, ten kat według zapisków tamtej książki zarobił sobie czasem i pięć talarów na dzień.

— Naturalnie — dodał Szwejk z wielką powagą, — że wtedy pułki były duże i wciąż je uzupełniano.

— Jak byłem w Serbii — rzekł na to Wodiczka, — to w brygadzie naszej byli tacy amatorzy, co wieszali Serbów za papierosy. Który żołnierz powiesił chłopca, to dostawał dziesięć papierosów „Sport”, za kobietę i dziecko po pięć. Później intendentura zaczęła oszczędzać i rozstrzeliwano Serbów partiami. Razem ze mną służył pewien cygan; przez długi czas nie wiedzieliśmy, dlaczego był tak często wzywany do kancelarii. Stał się wtedy nad Drinę. Pewnej nocy gdy go nie było, wpadło któremuś z nas do głowy, żeby pogrzebać w jego rzeczach, a ten drab miał trzy pełne pudełka po setce papierosów. Wrócił nad ranem do naszej stodoły, a my zatłwiliśmy się z nim krótko. Powaliliśmy go na ziemię, a niejaki Beloun uduślił go pasem. Ale miał

ten cygan życie mocne jak kot.

Stary saper Wodiczka splunął.

— W żaden sposób nie można go było uduśić. Zrobił pod siebie, oczy wylazły mu na wierzch, ale ciągle jeszcze był żywy, jak niedorzęnięty kogut. Więc trzeba było przerwać go jak koguta. Dwaj trzymali go za nogi, dwaj złapali go za głowę i skreśli mu kark. Potem włożyliśmy mu na plecy jego tobolek razem z papierosami i wrzuciliśmy go w Drinę. Ktoby tam palił takie papierosy! Rano szukali go, dopytywali się o niego.

— Trzeba było meldować, że zdezerterował — roztropnie doradził Szwejk. — że już oddawna się do tego przygotowywał, bo codzień powtarzał, że wieje.

— E, ktoby tam był zwracał uwagę na takie drobnostki! — odpowiedział Wodiczka. Zrobiliśmy swoje, a o resztę się nie kłopotaliśmy: Tam w Serbii takie sprawy były bardzo łatwe, bo codzień ktoś zniknął, a trupów nawet już z Driny nie wylawiali. Spuchnięte zwłoki Serba płynęły obok zwłok naszych żołnierzy na falach Driny do Dunaju, a było tego tyle, że niektórzy niedoświadczeni dostawali na ten widok gorączki.

(D. c. n.)

PRÓMYK

28

Dyl Sowizdrzał ucieka z Ciepłych Klusek

Piekarz rozgniewał się na Sowizdrzała nie na żarty. Powiedział do chłopaków na rynku, że jak złapie Dyla, to go rzuci z wieży kościelnej prosto do Wieprza.

Przyszli do matki Dyla i powiada:

— Niech mi się wasz chłopak nie pokazuje na oczy!

Dyl uciekł z domu. Wszedł do ogrodu proboszcza i schował się w starym ulu.

— Tutaj — powiada — prześpię się porządnie, a jutro ruszę w świat szukać szczęścia.

Alści koło północy przyszedł do sadu dwaj złodzieje i poczęli rozmawiać ze sobą.

— Ukradniemy ul! Tylko trzeba wybrać taki, który będzie najcieńszy. To będzie znak, że miodu w nim dużo.

Próbując ule, jeden po drugim, który najcieńszy. Dźwignęli ul z Dylem, siedzącym w środku i powiadają:

— O, ten ul ciężki, z pewnością w nim pełno miodu. Ten weźmiemy!

Podsadzili się, wzięli ul w ręce i niosą precz z Ciepłych Klusek.

A Dyl tylko na to czekał. Noc była ciemna, że choć oko wykol. Więc co chwila rękę wysunie i da to temu, który pierwszy idzie — kuksańca w



głową, to temu, który idzie od tyłu.

Złodziejaszki zaczęli wymyślać sobie nawzajem.

— Przystań mi turbować! Czy nie widzisz, że dźwigam, jak należy.

I tak od słowa do słowa — posta-

wili na ziemi ul z Sowizdrzałem i bił się aż huk.

Nagle całym pędem jedzie po drodze karetą z księciem Bzdurą. Złodzieje w skok — ruszyli w zarośla, a Sowizdrzał akuratnie wtedy wychodził z ula, gdy karetą stanęła o krok przed nim. Konie się przestraszyły, wysiadł książę Bzdura. Hajduki świecą pochodniami. Patrzą wszyscy i oczom nie wierzą. Z ula wyszedł Dyl Sowizdrzał, który wczoraj spłatał piekarzowi takiego figla, o którym całe Ciepłe Kluski mówiły.

— Dylu, Dylu, tyżes to? — ucieszył się książę Bzdura, dziedzic wielkich włości na Bzdurze. Uciekasz w ulu z miasta? Oj, należało by cię zamknąć w prawdziwym ulu!

Dyl przestraszył się nie na żarty i powiada:

— Zapłaciłem piekarzowi za to, że mnie wybił!

— To dobrze, powiada książę Bzdura-Bzdurski. Widzę, że nie masz co robić w Ciepłych Kluskach, bo piekarz przyrzekł, że cię utopi w Wieprzu. To może pójdziesz do mnie na służbę? Będzie nam z tobą wesoło!

A Dylowi tylko w to graj! Siadł z księciem do złoconej karocy i pojechali! (c. d. n.)

H. Andersen

ROPUCHA

Na podwórzu przed chatą stało dwóch studentów. Jeden z nich był poetą, drugi przyrodnikiem. Jeden pięknymi słowy opisywał wszystko co wzrusza, cieszy, boli lub zachwyca, — drugi we wszystkim szukał poezjaku i prawdy. Obaj byli dobrzy i poezjowi chłopcy, chociaż na każdą rzecz zapatrywali się odmiennie.

— Patrz-no, jaka ropucha — rzekł na gle przyrodnik — pyszny egzemplarz! Mam wielką ochotę włożyć ją do spirytusu.

— Masz już dwie przecież w spirytusie — odparł poeta — pozwólże tej oddychać jeszcze czystym powietrzem i cieszyć się, że żyje.

— Kiedy taka brzydka. Prawdziwy okaz.

— Znajdziesz, więcej takich. Gdybyś wiedział przynajmniej, że znajdziesz w jej głowie ten bezcenny klejnot, no, kto wie, czy wtedy sam bym ci nie doradził otworzyć jej czaszkę.

— Klejnot! Ach, ty poeto! Zawsze wolisz baśnie od nauki i prawdy.

— Nie — odparł poeta — prawda jest piękna, więc ją kochać muszę, ale sam powiedz, czyż to nie piękne podanie, że ropucha, ten najbrzydszy z naszych płazów często ma w głowie klejnot niezmierniej wartości?

W podaniach ludu nieraz kryje się myśl wielka i poetyczna. Czyż i ludzie tacy, jak np. Ezop, nie mieli...

Zaba nie słuchała więcej, nie rozumiała i, mądrej rozmowy; poskoczyła dalej nie wiedząc nawet, że szczęśliwie uniknęła śmierci w spirytusie i zastanowiła się nad jednym słówkiem, które ją uderzyło.

— I ci mówili także o klejnocie — rzekła do siebie — babka wie to dobrze i zna wiele rzeczy. Bardzo jest mądra. Szkoda, że nic mówić nie chce. A co

do mnie, cieszę się, że nie posiadam tego skarbu w głowie, bo mógłby mnie tylko narazić na nietrzyjemności.

W bocianim gnieździe bocian przemawia do dzieci, które ciekawie z góry przypatrywały się studentom.

— To są ludzie, najmądrzejsze na świecie stworzenia. Wiele rzeczy umieją, chociaż — rozważywszy, co umieją bociany, można się przekonać, że w niejednym ich przewyższamy. Mowa na przykład. Bardzo są z niej dumni, patrzcie tylko, jak prędko ruszają ustami. A jednak — moim zdaniem, co wart taki język, którego o dzień drogi już nikt nie rozumie? Bocian rozmówi się wszędzie z bocianem; na północy, w Egipcie

na południu, w zimnych i ciepłych krajach, wszędzie jednakowo wypowiadamy swoje myśli. To jest język!

I latać ludzie nie mogą w powietrzu, jak my, bociany. Wprawdzie urządzili sobie jakieś lnie i drogi, po których z szybkością mogą przenosić się z miejsca na miejsce, ale — po pierwsze, co to za wygoda i co w porównaniu z naszym lotem?? A powtóre — ileż widziałam wypadków, roztrząskanych pociągów, pozabijanych ludzi. Brr! aż mnie mrowie po dziobie przechodzi. Zresztą świat bez ludzi mógłby się obejść zupełnie. My nie odczulibyśmy wcale tego braku. Byle tylko zostały żaby i robaki. (D. c. n.)

Stefan Durmaj

Narodziny bajki

Ile bajek jest na świecie?

O, na pewno nie zgadnieciesz!

Aby wszystkie opowiedzieć,
zapamiętać i zrachować,
trzeba chyba lata siedzieć
i z nich drugi świat budować.

Kiedy bajka się narodzi,
do Was dzieci wnet przychodzi:
raz jest śmieszna i wesoła,
to znów cicha, zamysłona...
Czasem przez sen głośno woła,
czarną nocą wystraszona!
Jedna mówi o ziej babie,
co ma malowane grabie;
druga — znów o szklanej górze,
jeszcze inna o zwierzętach,
o krasnalach, smoku, chmurze —
a któż wszystkie by spamiętał!

Ile bajek jest na świecie?

O, na pewno nie zgadnieciesz!

L. Wiszniewski

BIEGNIĘ ZAJĄC

Biegnie zając:

przez pole,
przez pole,
przez pole...
i stop!
Orze chłop.

Biegnie zając:

przez drogę,
przez drogę,
i stop!
Psi trop.

Biegnie zając:

przez łąkę,
przez łąkę,
przez łąkę...
jest rad!
A tu dziad.

Zmyka zając:

po ugorze,
po ugorze,
po ugorze...
hyc! w rów.
Śpi zdrów!

Zagadki

Czytasz mnie z przodu,

czytasz mnie z tyłu,

zawsze słowo jednakowe.

Jestem do pary.

Potrząbnie mnie młody i stary.

Dwie litery z RYBY wykrajane,
a trzech SADZĘ dostarczą ci może.

WSZYSTKIE zbiera się z ochotą w borsę,
jada smażone lub gotowane.

Janina Wazłowa

PROMIENIE

Słońce wesoło wstało raniutko,
budząc promienie ranną pobudką:
„Idźcie na łąki, na pola, w las,
tylko do domu wróćcie na czas!”

Rozbiegły się wnet po świecie złote promienie...
Bawily się w „chowanego” z poważnym cieniem.
Wszystkiego ciekawe —
wszędzie zaglądały:

I do gniazdeczka,
gdzie siedzi ptaszyna
na pstrych jajeczkach.

I do lisiej nory,
gdzie mieszka lisiek
do łowów wciąż skory,

I do strumieni,
gdzie rybki srebrzyste
śpią wśród kamieni,

nawet do psiej budy,
gdzie As kudłaty
uchy łapie z nudów.

Nie spoczęłyby promienie nawet przez noc całą
gdyby wreszcie słońce z góry tak nie zawołało:

„Dosyć, dosyć tej zabawy, gonitwy za cieniem!
Już jest późno i noc idzie, spać już czas promienie!”

Więc posłuszne słońcu swemu idą krok za krokiem
do pałacu słonecznego na górze wysokiej.

Słońce czeka na promienie i wszystkie rachuje:
musi wiedzieć, czy którego czasem nie brakuje...

Liczy, liczy raz i drugi... bardzo jest zmartwione,
bo dotychczas nie powrócił ten najmniejszy promień...

Naraz słyszy znany głosik, dochodzący z dróżki:
„Ja już dalej iść nie mogę, bo mnie bolą nóżki!”

Dobre słonko pośpieszyło maleństwu z pomocą,
„Na barana” je przyniosło, tuż przed samą nocą.

Od Redakcji

Wszystkie dzieła, które chcą wziąć udział
w konkursie na najlepsze rozwiązanie zaga-
dek i rebusów rozpoczętym w Nr. 19 „Pro-
myka”, a nie nadesłały jeszcze swych roz-
wiązań, ewentualnie nadesłały tylko część,
winny uczynić to najdalej do dnia 15 sierp-

nia rb. Od następnego numeru „Promyka”,
tj. 12 sierpnia rb. rozpoczynamy nowy kon-
kurs rozrywek umysłowych.

Jak zwykle, tak i tym razem trzy najlep-
sze rozwiązania zostaną nagrodzone książ-
kami.

Ewa Szelburg-Zarembina

Jedziemy na kolonię

Chcą jechać mieszcuchy
na kolonie na wieś.

Mój miły pociągu,
do Wólki nas zawieź!

Fu-fu-fu! Fu-fu-fu!

Do Wólki nas zawieź!

Jedzie pociąg, jedzie
przez góry przez las...
Do wesołej Wólki
przywiózł wreszcie nas!

Tu-tu-tu! Tu-tu-tu!

Przywiózł wreszcie nas

W tej wesołej Wólce
stoi biały dom...
Wchodzimy z paradą —
ro-tom-tom-tom-tom!

Wchodzimy z paradą -
rom-tom-tom-tom-tom!

Tu sala jadalna,
tu sypialnia zaś.
Tu cię nęci miska,
tu do łóżka włącz!

Człap-człap-człap! Człap-człap-człap!

Tu do łóżka włącz!

A rankiem na pole,
nad rzekę i w las,
albo na boisko,
kopać piłkę wraz.

Łup-łup-łup! Łup-łup-łup!

Kopać piłkę wraz.

Petem marsz na grzyby,
na jagody też,
smacznutkich orzechów
zbieraj, ile chcesz!

Tak-tak-tak! Tak-tak-tak!

Pysznią się mieszcuchy,
nie poznałyś ich,
takie teraz zuchy
pychu-pychu-pych!

Straszne teraz zuchy.

Pych-pych-pych-pych-pych!

MULARCZYK (wyjątek z „Serca” Amicisa)

Przyszedł dziś do nas mularczyk w
ubraniu przerobionym z ojcowego,
białym jeszcze od gipsu i wapna. Wię-
cej sobie mój ojciec życzył tych od-
wiedz, niżeli ją nawet. Bardzo się
chłopcem ucieszył. Jak tylko wszedł,
zdjął zaraz obszarpany kapelusz,
wsadził go do kieszeni, po czym szedł
przez pokój swoim ociężałym krokiem
spracowanego robotnika, zwracając
to tu, to tam swoją twarzyczkę okrą-
głą jak jabłko, z noskiem jak mały
kłębuszek. Kiedy wszedł do sali ry-
sunkowej, spojrzawszy wokół na sprzęty i
zatrzymawszy wzrok na obrazku,
przedstawiającym „Rigoletto”, garba-
tego białą, zrobił raptem zajęczy
pyszczek, jeden z najlepszych, jakie
mu się kiedy udały. Nie. Ani sposób
wstrzymać się od śmiechu, jak robi
ten zajęczy pyszczek.

Zaczęliśmy się bawić drewnianymi;
jest niezmiernie zręczny w ustawianiu
bram i mostów, które zdają się cu-
dem jakimś trzymać, a stawia je bar-
dzo cierpliwie i z powagą dorosłego
człowieka.

Między zbudowaniem jednej bramy
a drugiej opowiadał mi o swojej ro-
dzinie. Mieszkają na poddaszu, a oj-
ciec jego chodzi do szkoły wieczoro-
wej i uczy się czytać.

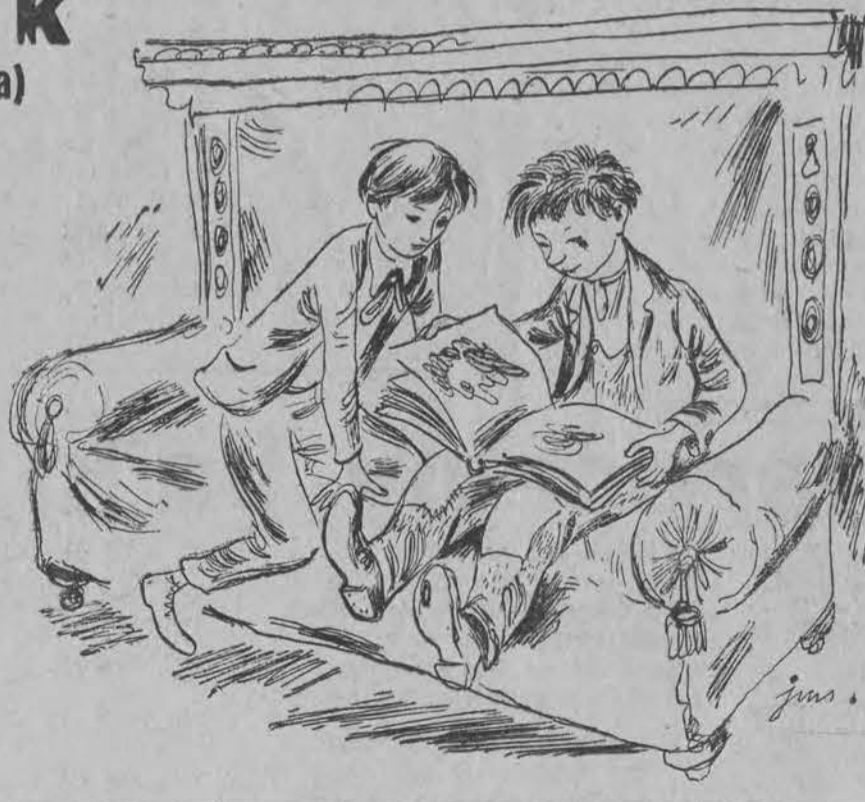
Muszą go rodzice kochać, bo choć
ubogo ubrany, ale od zimna dobrze
zabezpieczony, ciepło odziany, w

wielnianym szaliku, który mu na szyi
zawiązała ręka matczyzna. Powiadał
mi, że jego ojciec jest bardzo wysoki,
jak jaki olbrzym i wchodząc, musi się
zawsze schylać we drzwiach — ale
jest dobry i nie woła na niego inaczej
jak „zajęczy pyszczek”. A syn taki
malutki.

O czwartej zjedliśmy razem pod-
wieczorek, chleb z powidłami, sie-
dząc na sofie. Kiedyś my się podnieśli,

ojciec nie dał mi wyczyścić białej
plamy, którą mularczyk zrobił na so-
fie swoim zawapnionym odzieniem.
Zatrzymał moją rękę, a potem sam
wyczyścił pokryjomu.

Bawiąc się, mularczyk oberwał gu-
zik u swojej kapoty, ale moja mama
zaraz go mu przyszyła; on się zaczer-
wienił, stał bardzo zdziwiony i pomie-
szany widząc ją przyszywającą, pra-
wie że oddychać nie śmiał. Potem do-



staliśmy do oglądania album z ka-
rykaturami, a on nie spostrzegając
sam tego, naśladował wykrzywienia
różnych twarzy tak wybornie, że na-
wet mój ojciec nie mógł wstrzymać
się od śmiechu.

Tak był rad wychodząc od nas, aż
zapomniał wyciągnąć z kieszeni swój
obszarpany kapelusz i włożyć go na
głowę. Kiedy już był na podwórzu,
zrobił raz jeszcze — żeby mi okazać
wdzięczność — wspaniałą zajęczy
pyszczek. Mularczyk nazywa się An-
toś Rabucco, ma osiem lat i osiem
miesięcy.

Czy wiesz, mój synu, dlaczego nie
chciałem, żebyś czyścił sofę? Bo gdy-
byś ją był czyścił przy swoim kole-
dze, wyglądałoby to na wyrzut dla
niego, że ją zabrudził. A to było by źle
z dwóch powodów: po pierwsze, nie
zrobił tego umyślnie, po drugie, ubie-
lił ją ubraniem po swoim ojcu, który
te plamy wapna przyniósł do domu
z bardzo ciężkiej pracy. A to, co się
z pracy przynosi, nigdy nie jest bru-
dem. Jest kurzem, jest wannem, jest
farbą, jest wszystkim, co chcesz, ale
nigdy brudem.

Praca — nie brudzi. Nie mów nigdy
o robotniku, wracającym od roboty:
„Jest brudny”, ale mów: „Ma na swo-
jej odzieży ślady swojej pracy”. Pa-
miętaj o tym. A co do mularczyka,
jest to miły chłopczyzna i chciałbym,
żebyś go lubił: najpierw dlatego, że
jest twoim kolegą, a potem dlatego,
że jest synem robotnika.

K I N A

- „POLONIA“ (Piotrkowska Nr 87)
- „UWODZICIEL“
- „TECZA“ (Piotrkowska 108)
- „PODWODNY PATROL“
- „WISLA“ (Przejazd 1)
- „SAMA PRZEZ ŻYCIE“
- „BAŁTYK“ (Narutowicza 20)
- „JEZEBEL“
- „GODYNIA“ (ul. Przejazd 2)
- „MEKSYKANSKIE NOCE“
- „STYLLOWY“ (Kilińskiego 123)
- „CO MOJ MAŻ ROBI W NOCY“
- „WŁOKNIARZ“ (Ławadzka 16)
- „Dr MUREK“
- „HEL“ (ul. Legionów 2-4)
- „MEKSYKANSKIE NOCE“
- „ROBOTNIK“ (ul. Kilińskiego 178)
- „PROF WILCZUR“
- „PRZEDWIOSNIE“ (ul. Żeromskiego 74-76)
- „POWRÓT“
- „TATRY“ (ul. Sienkiewicza 40)
- „DWAJ RYWALE“
- „REKORD“ (ul. Rzgowska 2)
- „JA TU RZĄDZĘ“
- „BAJKA“ (ul. Franciszkańska 31)
- „CYRK“
- „WOLNOŚĆ“ (Napiórkowskiego 16)
- „SREBRNA FLOTA“
- „ROMA“ (Rzgowska 84)
- „PŁOMIEN NIE ZGASŁ“
- „ZACHĘTA“ (ul. Zgierska 26)
- „KWIAT MIŁOŚCI“
- „MUZA“ (Ruda Pabianicka)
- „DZIECIŃSTWO GORKIEGO“
- „ADRIA“ (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna))
- „SAMA PRZEZ ŻYCIE“
- „SWIT“ (Bałucki Rynek 5)
- „CZEKAJ NA MNIE“

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedziele i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kino: „Hel“, „Adria“, „Przedwiosnie“ i „Roma“ rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedziele i święta pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związku Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Uwaga! We wszystkich kinach w dniu premiery posse partout oraz bilety bezpłatne i ulgowe — nieważne.

Co usłyszymy przez radio

Program na poniedziałek 5 sierpnia 1946 r.
 Warszawa: 6.00 Pieśń „Kiedy ranné...“, oraz dziennik. Łódź: 6.20 Program na dziś. Poznań: 6.25 gimn. 6.35 muzyka. Kraków: 7.00 aud. poranna. W-wa 7.30 powt. najwaz. wiad. dziennika 7.35 muzyka, 8.20 inform. ogólnopolsk. Łódź: 8.30 Rozmaitości, 8.40 Codzienny odc. prozy: „Za chlebem“ nowela H. Sienkiewicza (czyta L. Dunin-Osmojska) 8.55 Skrzynka poszukiwania rodzin 9.05 przerwa. Kraków: 11.57 Sygn. czasu i hejnał z wiochy Mariackiej. W-wa: 12.05 dziennik, 12.35 koncert, 12.55 „5 minut poezji“, 13.00 Na ziemiach odzyskanych, 13.15 Z życia narodów słowiańskich, 13.25 muzyka obiadowa (transmisja z Bydgoszczy) 14.00 aud. dla dzieci, 14.40 przerwa, Łódź: 14.50 Dwie uwertury Webera z płyt, 15.05 skrzynka radiotechniczna w opracowaniu inż. B. Klimaszewskiego. 15.10 Z cyklu „Dialogi kinomanów“ VII pog. w opr. red. L. Bukowieckiego. 15.20 Pieśni kompozytorów polskich w wyk. J. Tyczyńskiego — baryt., akomp. W. Klimowiczowa. 15.40 Wiad. z miasta i prowinc. 15.45 Koncert reklamowy. W-wa W-wa 16.00 dziennik, 16.30 koncert, 16.55 kwadrans poetycki, 17.10 koncert, 17.50 Odbudujemy Warszawę. Łódź: 17.55 Aud. dla świetlic robot. 1) „Trudne ścieżki dzieciństwa“, pog. K. Wyrzykowski, 2) Płyty. Kraków: 18.10 aud. sl. muz. W-wa: 19.00 nauka przy głośniku. Kraków: 19.30 dawna muzyka polska. W-wa: 20.00 dziennik, 20.30 Recital fortep. Łódź: 21.00 Recital fortep. E. Rogalskiej, 21.30 Koncert życheń, Katowice: 22.00 Koncert rozrywkowy. Łódź: 22.30 Skrzynka poszukiwania rodzin. W-wa: 23.00 ostatnie wiad. dziennika, 23.20 progr. na jutro. Łódź: 23.30 Progr. na jutro, zakończ. aud. i hymn do 23.35.

Sztuka i literatura polska w Związku Radzieckim

Institucje kulturalno-artystyczne, jak również szerokie masy w Związku Radzieckim, wykazują coraz żywsze zainteresowanie naszą sztuką i literaturą.

Dowodem tego są coraz to pojawiające się na półkach księgarskich tłumaczenia arcydzieł polskiej literatury, urządzenie wystaw, wymiany artystyczne, wycieczki artystów i literatów polskich do ZSRR i t. p.

W Moskwie otwarta będzie wkrótce wystawa grafiki polskiej, zorganizowana staraniem radzieckiego Towarzystwa Współpracy Kulturalnej z Zagranicą. Wystawa, na którą złożą się 250 prac, mieścić się będzie w pięknym pałacyku, siedzibie Klubu Związku Architektów radzieckich. Komisarz wystawy, rektor Stanisław Ostoja-Chrostowski, podczas pobytu w Moskwie, wygłosi kilka odczytów o grafice polskiej.

W Towarzystwie Współpracy Kulturalnej z Zagranicą w Moskwie, oraz w wydziale za-

granicznym radzieckiego komitetu do spraw sztuki, odbyło się kilka konferencji w sprawie przyjazdu do Polski radzieckich artystów.

Projektowane są na jesień występy wszechświatowej sławy Teatru Kukielek Obraczowa, koncerty skrzypka Ojstacha, pianisty Szołfańskiego, laureata pierwszego konkursu chopinowskiego w Warszawie Oborina i ormiańskiego kwartetu smyczkowego.

Przed kilku dniami ukazał się w doskonałych przekładach tom poezji Juliana Tuwima „Wiersze wybrane“. Szeroką grupę radzieckich pracuje już drugi rok nad wielką antologią współczesnej poezji polskiej, na którą złożą się utwory 50 poetów.

W najbliższej przyszłości wydane zostanie nowe tłumaczenie „Chłopów“ Reymonta, kilka powieści Żeromskiego, Prusa i Sienkiewicza, oraz tom „Utworów zebranych“ Słowackiego.

Bella Dizur, poetka radziecka, zamieszkała w Swierdłowsku na Uralu, ukończyła poemat o wielkim przyjacielu ludzkości i dzieci, bestialsko zamordowanym przez Niemców, dr. Janusza Korczaka.

Piękne strofy poświęcone są Warszawie, miastu nieugiętej walki z najeźdźcą, domowi sierot przy ulicy Krochmalnej, którego dyrektorem był Korczak, walkom ghetta warszawskiego o honor i godność człowieka.

Poemat jest pełen akcentów gorącej sympatii dla narodu polskiego i jego walki z hitlerowskim okupantem, oraz głębokiego współczucia dla tragedii Żydów polskich.

Bella Dizur przetłumaczyła również szereg poezji Tuwima.

Nakładem „Prawdy“ ukazała się broszura prof. Piczety, znanego historyka i sławisty, członka Akademii Nauk ZSRR p. t. „Zjednoczenie ziem polskich w Państwie Polskim“.

Autor omawia na wstępie granice obszaru, zajętego przez plebioną polską w zaraniu formowania się Państwa Polskiego, a rozciągające się w X-tym wieku na północ od Bałtyku, a na zachód w dorzecze Odry, oraz nieustanne walki, prowadzone przez Bolesława I i jego następców z nawałą germańską.

Oddzielny rozdział stanowi analiza błędnej polityki tych królów polskich, którzy zamiast zniszczyć Prusy, gniazdo krzyżackie, ułatwiali niemieczyźnie parcie na wschód.

Z kolei autor charakteryzuje okres po pierwszej wojnie światowej i awanturniczą politykę piśsudczyzny, która nie widząc groźącego z zachodu niebezpieczeństwa niemieckiego, ustosunkowała się wrogo do wschodnich sąsiadów.

Interesującą pracę kończy omówienie ostatniej wojny i polsko-radzieckie braterstwo broni, które doprowadziło do zduszenia hitlerowskiego gada, oraz do zjednoczenia rdzennie polskich ziem w demokratycznej Polsce.

Coraz ściślejsza współpraca na polu artystyczno-kulturalnym jest jeszcze jednym dowodem zacieśnienia się przyjaźni między narodem polskim i radzieckim, przyjaźni opartej nie tylko na fundamentach materialnych, lecz i duchowych.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Gospodarczy ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie i dostawę 10 sztuk stolików z materacami do badań dzieci dla Sekcji Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Bliższych informacji udzieli Wydział Gospodarczy ul. Legionów 10, pokój 14, w godz. od 9-ej do 13-ej.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na wykonanie i dostawę 10 sztuk stolików z materacami“ należy składać do dn. 9.VIII rb. do godz. 9-ej pod wyżej wskazanym adresem Wydziału Gospodarczego, gdzie również w tym samym dniu o godz. 10-ej nastąpi otwarcie ofert.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy bez względu na cenę, a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Łódź, dnia 3 sierpnia 1946 roku.
 ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Biegła maszynistka

potrzebna
 Redakcja „Przygody“, Piotrkowska 86
 III piętro, godzina 5—6

Film produkcji amerykańskiej

»JEZEBEL«

z BETTE DAVIS
 w Bałtyku Narutowicza 20

Teatr, muzyka i sztuka

Teatr Wojska Polskiego codziennie o godz. 19 min. 15 NIEBIESKI LIS współczesna komedia węgierska Herzegeza z gościnnym występem znakomitej aktorki, ulubienicy publiczności teatralnej i kinowej całej Polski, MARII GORCZYŃSKIEJ.

Teatr Powszechny TUR codziennie GRUBE RYBY z Ludwikiem Solskim.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA“
 Ostatnie dni.

O godz. 19 piękna operetka E. Kalmana „MARICA“ z udziałem Elny Gistedt, Lucy Messal, Michała Słaskiego i całego zespołu artystycznego, chóru baletu i wielkiej orkiestry „Lutni“ pod. dyr. Wł. Szczepańskiego.

Kasa teatru czynna od godz. 11.
 UWAGA: Na żądanie P.T. Publiczności powtórzenie operetki P. Abrahama „WIKTORIA I JEJ HUZAR“ z Elną Gistedt i Michałem Słaskim w rolach tytułowych.

W przygotowaniu operetka F. Lehara „WESOLA WIDOWKA“.

TEATR KAMERALNY D ZOLNIERZA Daszwińskiego 34.

Codziennie o godz. 19.15 przedstawienie przemiłej komedii amerykańskiej Borry Connersa p.t. „ROXY“ z udziałem Janiny Łukowskiej, Zofii Ordyńskiej, Tamary Pasławskiej, Marii Szumowiczówny, Michała Meliny, Adama Miłokajewskiego i Ludwika Tatarskiego. Reżyserował Jan Kochanowicz, dekoracje wykonał Antoni Bilas i Aleksander Jedrzejewski. W dniu dzisiejszym kasa czynna od godz. 10-ej.

OGRÓD ZOologiczny NA ZDROWIU (dojazd t.amwajem Nr. 9)
 Otwarty codziennie od 9 rano do zmroku

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAficzne w Łodzi, Plac Wolności 14 jest otwarte dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałku od godz. 11 do 1 w nocy i święta od 10 do 12

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza)

Otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 17, w niedziele i święta od 10 do 13-ej.

Mody kobiece

Jesteśmy powinięcią w dziedzinie kobiecych laszków. Szczególnym znakiem rozpoznawczym tego naszego prowincjonalizmu to jednostajność naszych ubiorów. Przyjaciółka nasza sprawiła sobie marynarkę o kroju męskim i dobrze w niej wygląda, bo jest wysoka, szczupła i stanowi typ wysportowanej niewiasty, natychmiast znajdzie plejadę naśladowczyń, które w takim worku wyglądają, że pożał się Boże. Gdzieś przeczytamy, że modne są rękawy kimonowe i oto setki niewiast ubierają się w różnorakie „kimonowe“ okropności. Gdzieś ktoś na świecie użył korka do sporządzenia koturnów jako materiału lżejszego niż skóra i nadającego się do produkcji letniego lekkiego obuwia. My obiecałyśmy swe nogi kilogramowej wagi podszewkami koturnów, sporządzonych z braku korka z drzewa — gdyż to modne. To samo, w dziedzinie długości naszych sukien, fryzur i tp. W imię hasła Pani Mody, odśladają uszy te z nas, które natura wielkimi narzędziami słuchu obdarzyła.

Przydało by nam się trochę zdrowego rozsądku — w dziedzinie ślepego naśladowania mody. Odrobina indywidualizmu w tej mierze też nie zawadzi. Nie koniecznie musimy wszystkie wyglądać jak kiepskie parodie — naśladownictwo modnej divy filmowej. Przy tej okazji przypominam naszym czytelnikom, że do jesienki, którą mają zamiar sobie sprawić lepiej będzie wyglądać wełniany, ciepły barwny szalik, niż różnorakie dekoracje z farbowanego kota, mającego imitować szlachetne futro... no i wypadnie to nam bez porównania taniej.

OGŁOSZENIA DROBNE

Różne

FOTOKOPIST, Przejazd 15, kopiuje wszelkie dokumenty, świadectwa szkolne, plany, rysunki, skale do radia itp.

Poszukiwanie pracy

KSIĘGOWY obeznany z nowoczesną buchalterią poszukuje pracy. Zgł. do Redakcji sub. „Księgowy“.

Kierownika litografii, pierwszorzędnego fachowca
 poszukują poważne Zakłady Graficzne.
 Oferty z życiorysem pod „Z.G.“ do P.A.P., Biuro Ogłoszeń i Reklam
 Łódź, Piotrkowska 133.

NIKLOWANIE wszelkich przedmiotów szybko i solidnie wykonuje Lipowa 54. tel. 155-04.

PRACOWNIA haftów artystycznych. Mistrzini Cechu Łódzkiego Woźniak Maria. Rzgowska 58, dojazd tramwajami 4, 5, 7 i 11.

Zagubione dokumenty

SKRADZIONO palcówkę, kartę R.K.U. Mirny Wiesław, Pabianice, Narutowicza 9

ZGUBIONO kartę rejestracyjną R.K.U.—Kielce, Stanisławskiego Jana, Końskie, ul.Krochowska 22.

ZGUBIONO palcówkę na imię Terpiął Jadwigi, Nowe-Złotno, ul Wigurow 4.

ZGUBIONO legiit. tramwajową m-ce nieparzyste, talon fabryczny z i-my Eitingon i tymczasowe zaświadczenie tożsamości, Lubet Stanisławy.

ZGUBIONO legiit. P.K.P. i legiit. tramwajową m-ce parzyste, Tyleczak Antoniny, Główna 50 m. 25.

SKRADZIONO portfel, legitymację hotelową, kartę rejestracyjną R.K.U.—Pabianice, kartę odzieżową Nr. 1845787. Smięgielski Tadeusz, Wieś Kustrzyce, Gmina Sedziejowice, Pow. ask.

Lekarze

Dr ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kołchanówka. Spec. chorób nerwowych przyjmuje 4—6 Piotrkowska 16.

Dr. JERZY KOWALCZYK choroby skórne i weneryczne, Żeromskiego 41 godz. 3—7-ej.

Dr. med. M. ZAURMAN, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, przyjmuje 8—10 i 6—8, Nawrot 8.

Kupno i sprzedaż

KUPIJEMY złom srebra (używane przedmioty, monety) w każdej ilości. Płacimy najlepiej. Laboratorium Pl. Wolności 2 m. 2 w podwórzu na lewo. Godz. 8—15.

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNY fryzjer damski lub fryzjerka od zaraz. Warunki do omówienia. Zgierska 138.

Ze sportu

Bez rewelacyjnych wyników... minęły lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu łódzkiego



WAJSÓWNA (DKS)

w pchnięciu kulą uzyskała drugi wynik w Polsce 11 m. 80 cm., w rzucie dyskiem osiągnęła 37 m. 18 cm.

Drugi dzień lekkoatletycznych mistrzostw Łodzi był mniej szczęśliwy od pierwszego. Pomimo sprzyjających na ogół warunków, nie padł w dniu tym żaden z rekordów okręgowych. Poprostu los się uparł. Lipowski bowiem zgłosił pobicie rekordu na 100 metrów i jakkolwiek rekord oficjalnie nie mógłby być uznany, ze względu na wiatr wiejący w plecy zawodników, to jednak Lipowski miałby satysfakcję osiągając czas poniżej do-

tychczasowego najlepszego wyniku okręgu łódzkiego (11 sek.).

Komisja sędziowska przyjęła zgłoszenie. Wiatr pomógł Lipowskiemu. Lipowski jest w formie, a jednak z nowego rekordu wyszły... nici.

Lipowski osiągnął czas... kompromitujący 12,5 (1). Ponieważ wszystkie 4 sztopy wskazywały go zgodnie, zaczęto doszukiwać się innych przyczyn. Wkrótce doszukano się jej. Okazało się, że Lipowski zamiast 100 metrów przebiegł 114 metrów. Sędziowie bowiem zapomnieli przenieść taśmę na właściwe miejsce.

Nie było oczywiście w tem niczyjej zlej woli, tylko był jeden przykład więcej, że organizatorzy imprez lekkoatletycznych w Łodzi powinni jak najszybciej wyjechać na obóz, na którym podciągnęliby się w „formie” do poziomu zawodników. Bo tym, którzy wrócili z niego obóz przydał się bardzo. Mamy tu na myśli Moderównę, w chwili obecnej chyba najlepszą naszą printerkę, Słomczewską, Wajsównę i Lipowskiego. Pozostali zawodnicy łódzcy, jak żelazny Maciaszczyk, czy utalentowany Kuczyński poprawili znacznie swe dotychczasowe wyniki i rokują dalszą ich poprawę.

Półtorak wczoraj w biegu na 5.000 metrów potwierdził, że jest obecnie bezkonkurencyjnym na dłuższych dystansach w Łodzi, a obok legendarnego Widuły, bezwątpienia w Polsce. Półtorak posiada niezły styl, brak mu

tylko finiszu. Drobne niedociągnięcia stylu może dadzą się jeszcze usunąć, ale nabranie końcowej szybkości wydaje się być rzeczą dla tego nie młodego już zawodnika trudniejszą rzeczą do osiągnięcia.

Kurpessa dotychczasowy reprezentant Łodzi na dłuższych dystansach, w mistrzostwach brał udział, ale tylko w jednej konkurencji — biegu na 1.500 m. Bieg wprawdzie wygrał, ale w słabym czasie 4:22,6.

Z dużym zainteresowaniem oczekiwaliśmy rzutu dyskiem, w którym startował Grzelski (DKS) utalentowany miotacz jeszcze z przed wojny. Wszystkie rzuty Grzelski miał niestety przekroczone. Ale trzeba przyznać, że długość ich zasługuje na podkreślenie. Poza konkursem Grzelski osiągnął w jednym z rzutów 40 m 90 cm.

Miłą niespodzianką sprawiła ukazaniem na starcie tegorocznych mistrzostw, popularna lekkoatletka łódzka Głazewska.

Głazewska, którą zapewne nie jeden z widzów pamięta z dawnych czasów, specjalnie dobrymi wynikami nie mogła się jeszcze pochwalić, ale ambicja tej utalentowanej niegdyś zawodniczki i jej nerw — pozostały bez zmiany. Przy swej pracowitości Głazewska jeszcze może wiele sprawić nam miłych niespodzianek.

Jeśli chodzi o narybek, to mistrzostwa wykazały, że młodzież chętnie garnie się do lekkiej atletyki. Związ-

ŁKS - Widzew 4:0 (2:0)

Po ciekawej i ostrej grze ŁKS odniósł zasłużone zwycięstwo. W ataku ŁKS zagrali: Baran, Łącz i Hogendorf, na środkowej pomocy Kopera zamiast Pegzy, na obronie Włodarczyk. Widzew wystąpił w normalnym składzie i gdyby nie impotencja strzałowia napastników, wynik meczu brzmiałby inaczej.

W 8 minucie Baran strzela wolnego z 20 m w aut. W 16 minucie sędzia dyktuje wolny za bardzo problematyczne przewinięcia obrońcy Widze-

wa. Strzela Łącz, bramkarz Widzewa odbija piłkę, którą głową kieruje do siatki Hogendorf. W 29 minucie Sidor z podania Hogendorfa strzela w róg drugą bramkę. W 50 minucie Baran przejmie piłkę na polu karnym Widzewa i strzela nieuchronnie w róg — 3:0. Wreszcie w 85 minucie Łącz z podania Sidora strzela głową czwartą i ostatnią bramkę dla ŁKS.

Wyróżnili się: Pisarski, Baran, Hogendorf z ŁKS oraz Słaby i Konarski z Widzewa. Sędzią ob. Racięcki. Widzów ponad 4.000.

O nową sekcję wzhogacił się K. S. Geyer

Klub sportowy Geyera, powiększył się o jeszcze jedną sekcję. Nowozałożoną sekcją, jest sekcja piłkarska.

Sekcja dostała całkowite wyposażenie w nowy sprzęt, zawdzięczając naczelnemu dyrektorowi zakładów ob. Radzikowskiemu.

Opiekę nad nowozałożoną sekcją piłki nożnej powierzono takim graczom jak Laube, Wichorek i Czech.

Treningi sekcji odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty od godz. 17 do godz. 20.

Kary na spekulantów i lichwiarzy

Władze administracyjne prowadzą w dalszym ciągu na terenie naszego miasta bezwzględna walkę z wszelkiego rodzaju objawami szkodnictwa gospodarczego.

Sąd Starościński przy Starostwie Śródmiejsko-Łódzkim ukarał ostatnio następujące osoby za nieujawnianie cen:

- 1) Stefaniak Antoni — wł. hurt. włók. galant. Piłsudskiego 43 grzywną 10.000 zł.
- 2) Kielek Stanisław — wł. prac. obuwia Nawrot 8 grzywną 6.000 zł.
- 3) Wojtkiewicz Emilia — wł. paszterciarni Jaracza 9 grzywną 7.000 zł.

4) Krokocki Czesław — wł. sklepu rzeźn. Cegielniana 25 grzywną 8.000 zł.

Za pobieranie nadmiernych cen:

- 1) Magierski Stanisław — wł. piekarni Pomorska 56 grzywną 10.000 zł.
- 2) Kulińska Bronisława — wł. piekarni Stalina 38 grzywną 7.000 zł.
- 3) Lenkiński Lejzor — kier. piekarni „Bundu” ul. Zawadzka 17 grzyw. 7.000 zł.
- 4) Fangraf Jan — wł. piekarni Południowa 25 grzywną 15.000 zł.

Za brak rachunków na towary:

- 1) Towiński Jan — wł. sklepu galanteryjnego Legionów 1 grzyw. 5.000 zł.

KRONIKA ŁÓDZKA

KOMUNIKAT

Zarząd Miejski ZWM zawiadamia wszystkich członków ZWM zainteresowanych we współpracy w kole dramatycznym (sekcji chóralnej, śpiewaczej i literackiej), że dnia 5 b.m. o godz. 18-ej w lokalu Zarządu Miejskiego ZWM przy ul. Roosevelta 17 odbędzie się zebranie organizacyjne, kole dramatycznego.

Zarząd Miejski ZWM

WYKŁADY PROFESORÓW AMERYKAŃSKICH W ŁÓDZI

W uzupełnieniu zawiadomienia o wykładach amerykańskich Profesorów, którzy przybyli do Łodzi w niedzielę, dnia 4-go b.m. i w dniach 5.VIII (poniedziałek), 6.VIII (wtorek) i 7.VIII (środa) będą wykładali dla lekarzy w Państwowym Zakładzie Higieny (Wodna 40), Protektorat Wydziałów Lekarskich Uniwersytetu Łódzkiego komunikuje, że po wykładach przewidziana jest dyskusja. Chirurg Professor Naftziger będzie mówił na tematy:

1. Chirurgia nadsiniemia;
2. Uszkodzenia chrzątki miedzykręgowej jako przyczyna rwy kulszowej i bólów lędźwiowych;
3. Postępujący wytrzeszcz w związku ze schorzeniami tarczycy.

Tematem wykładów Bakteriologa Profesora Olivera będzie:

1. Nowe zdobycze w bakteriologii;
2. Etiologia ropni płuc;
3. O ezłowiku który żył dla przyszłości. — Zywot D-ra Williama H. Parka.

Farmakolog Profesor Thienes będzie mówił o:

1. Nauczaniu farmakologii;
2. Najnowsze zdobycze farmakologii;
3. a) O chemicznej kontroli w epidemiach; b) O doświadczalnym zatruciu nikotyną.

Wykłady będą się odbywać w godzinach 18.15, 19.15 i 20.15. Protektorat Wydziałów Lekarskich Uniwersytetu Łódzkiego uprzejmie prosi P.P. Lekarzy o jak najliczniejsze przybycie.

DZIS DYZURUJĄ APTEKI.

- Rombeliński — Gdańska 90
- Szymański — Rokicińska 8
- Zundelewicz — Piotrkowska 25
- Kasperkiewicz — Limanowskiego 1
- Szlindenbuch — Srebrzyńska 67
- Lipiec — Piotrkowska 193

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za millimetr szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej. D 08454

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel. 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy”

WARUNKI PRENUMERATY: Prenumerata miejscowa indywidualna zł. 40.— miesięcznie. Prenumerata miejscowa zbiorowa (ponad 20 egz.) zł. 30.— Prenumerata zamiejscowa indywidualna zł. 45.— miesięcznie. Prenumerata zbiorowa (ponad 10 egz.) zł. 40.— miesięcznie